

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok

Nr 77 (3306)

Nakład 83148

31.III.-1.IV. 1962 r.

Cena: 70 groszy



28. III. 1962 r. w Jablonce, gdzie przed 15 laty poległ od kul faszystowskich band UPA — general Kłobkiewicz — delegacje społeczeństwa, organizacji politycznych i społecznych oraz wojska złożyły wieńce pod obeliskiem.

CAF — fot. Kwiatkowski

WIADOMOŚCI

A. Rapacki opuścił Genewę
GENEWA (PAP) 30. 3.

W piątek minister Spraw Zagranicznych PRL Adam Rapacki opuścił Genewę. Na dworcu żegnali go m. in. wiceminister Spraw Zagranicznych Marian Naszkowski oraz w imieniu delegacji ZSRR wiceminister Spraw Zagranicznych Walerian Zorin.

Gagarin: nie bądźcie niecierpliwi — nowy lot nastąpi

Jurij Gagarin oświadczył na konferencji moskiewskiego Komsomolu:

„Często pytają mnie, kiedy nastąpi nowy lot w przestrzeni kosmicznej i jaki będzie jego program. Poczekać, lot nastąpi, a jestem przekonany, że będzie to piękny lot!”.

Wiosna nie daje się sprowokować...

CAF — fot. Miedza

Do czego zdolny jest wysiłek ludzi. Oto wytrzymująca wielotonowe ładunki platforma wygięła się pod naciskiem ludzkich rąk i stóp. Zdjęcie to z niewiarygodnym wysiłkiem wykonał specjalista dla „Mafagazynu” reporter P. AA

TADEUSZ HOLLENDER

WIERZBA

Kwitnąc na brzegu — rzecz niepospolita, burzliwe myśli wymienił na liście, gdy nierzwykleszy człowiek mnie zapytał — jak pragniesz rosnąć? — odpowiem — puszyć się

Tak. Gdzieś na brzegu szumoluskiej rzeki w zielonym, bystrym utonął rozumie, i jeśli — drzewo — spotkam się z człowiekiem, nie rzecz nie słowem, tylko liśćmi szumić.

A niżej — wartko i bystro się toczy, wód płynne szklivo ściera śliski kamień, błękitny błękit głaska chłodno oczy... — Życie — to zielono w dół splywać strugami.

Solowy taniec „Wspaniałość księżycy” w wykonaniu narodowości Lao Long w wyzwolonej części Laosu. Fot. — CAF



Pierwsze plenarne wiosenne posiedzenie sesji Sejmu PRL (III sesja 10 posiedzenie) NA ZDJĘCIU: w ławach rządowych — od prawej: przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki oraz zastępcy przewodniczącego Rady Państwa Stanisław Kulczyński i Bolesław Podedworny. CAF — fot. Tymląński



Z zebrań przed Wojewódzką Konferencją PZPR

Usprawnienie pracy — tematem dyskusji

Na odbywających się w dalszym ciągu zebraniach partyjnych, członkowie i kandydaci partii zapoznają się z referatem sprawozdawczym KW, oceniają działalność wojewódzkiej organizacji partyjnej i ustalają jednocześnie zadania dla swych podstawowych organizacji partyjnych.

Ciekawa dyskusja toczyła się ostatnio na zebraniu partyjnym w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego. Towarzysze omówili rolę organizacji partyjnej i członków partii w zakresie obniżenia kosztów produkcji i polepszenia jakości. Wskazywano tu między innymi na niepełne za-

pewnienie frontu pracy. Spora ilość osób pracuje w tym zakładzie na tzw. funduszu interwencyjnym.

Nie mają oni stałego przydziału pracy i dlatego nieraz przez całe 8 godzin nie robią. Część tych osób posiada własne gospodarstwa na wsi. Postulowano więc rozstrzygnięcie tej kwestii w ten sposób, aby każdemu pracownikowi przydzielili konkretne zadanie produkcyjne, a zbędnych, takich, którzy mają inne źródła utrzymania — zwolnić. Zdaniem towarzyszy, należałoby jeszcze raz skontrolować realność potrzeb zakładów w zakresie zatrudnienia i płac.

W Sejnach podnoszono m. in. problem wykrywania nadużyć i nieuczciwstwa w sklepach i instytucjach. Towarzysze postulowali, aby we wszystkich sklepach, przedsiębiorstwach, placówkach gospodarczych oraz urzędach i instytucjach urządzić skrzynki skarg i zażaleń. Można by, dzięki temu, ujawnić wiele braków i usuwać bóleżki obywateli.

M. N.

(Dalsze wiadomości na str. 2)

ST. ŚWIERAD RUSZCZYK NA ZAGRODZIE

Powiadają, że teraz w Lipnikach ludzie spokojni. Przed wojną to o biele co już awantura. Ktoś obcy rzadko zaglądał do tej wsi zewsząd opasanej świerkowymi lasami. „Nie znasz polityki? — mówiono wtedy — to przejdź się przez Lipniki!” A dzisiaj? Dziś to porzekadło straciło mocno na aktualności. Strach? — Wiele, o tym Ruszczyku mówili już nawet w radiu. Może słyszeliście? — Słyszałem. — Wiadnie. Ale czy teraz zakopie rów? Z pewnością nie zakopie. Przez cztery lata się upiera i nie pozwala. Zawzięty człowiek. — A nie można go do tego zmusić? — W sprawie tego rowu przyjeżdżał już do Lipnik z powiatu, a nawet z województwa. I nic z tego. Chociaż Ruszczykowi polecieli odkopć rów, ten ani myśli. — O jakich to rowach? Na kolonii Lasek, w Lipnikach mieszka kilku gospodarzy. Wszyscy posiadają prawie równe kawałki ziemi. Po piętnaście hektarów każdy. Również i Ruszczyk. Przez wszystkie kolonie od niepaństwowych czasów przebiegał rów, do którego spływała woda gruntu. Owa rowa, a raczej bruzda, kończyła się

czy też ktoś go nastraszyl, o na trzech dzieńków odkopali. Ponieważ jednak na czwarty dzień kolonia była spokojna — Ruszczyk znów zakopał rów. I tak ten rów jest zasypany ziemią do dzisiaj. Milicjant nie przyjeżdża na kolonie Lasek, Ruszczyk sułmienie płaci kary (razem — dwa i pół tysiąca złotych), ba, przygotowany jest nawet na to, że sąd mu „odwieści” to osiem miesięcy więzienia, na które został skazany w zeszłym roku.

— Rowu nie pozwolę odkopać, bo na mojej ziemi ja jestem gospodarzem. Innym razem zaś mówi: — Zobaczą oni, co to znaczy Ruszczyk!

— Niech sobie przekopią rów wzdłuż drogi, a do tego rowu poprowadzą małe rowki i sprawa załatwiona. Co to jestem im pomaga przy kopaniu nie tylko rowu kolo drogi, ale także tych małych rowów na ich koloniach. Ale oni chcą postawić na swoim. Niby tak, jakbym ja, Ruszczyk, musiał się przed nimi ugiąć. O, tego się nie doczekają. — Pozornie mógłby się wydawać, że ten Ruszczyk (Stanisław syn Boleśława) to nie taki zwykły człowiek. Boć chęć im pomagać w przekopywaniu

nie chcą dłużej denerwować Czytelników. W końcu i wy zapytacie: — Czy naprawdę nie ma rady na tego Ruszczyka z Lipnik? Przecież wyraźnie widać, że to niepoń, którego siła należy zmusić do wyrażenia zgody na przekopanie przez jego kolonię rowu odwadniającego. — Przed wojną, nie pamiętam już w którym to było roku — opowiada jeden z sąsiadów Ruszczyka — ojciec Ruszczyka również zamierzał zakopać ten rów. Gdy tylko się dowiedziałem, zaraz poszedłem do wójty. Jeszcze w tym samym dniu wójt przyjechał do Ruszczyka i groząc mu ręką powiedział: „Pamiętaj, Bolek, jak tylko się wiesz zakopać ten wspólny rów to na drugi dzień w kajdankach powędrujesz do Ostrołki albo Łomży”. I co, zakopał? Nie ruszył łopata, bo się przestraszył wójty. A dzisiaj? Dzisiaj nawet minister Żegluzgi nie może zmusić Ruszczyka do odkopania rowu.

I tak by wyglądało, że na Ruszczyka nie ma rady. Zachowuje się on w Lipnikach niczym francuski król holdujący zasadzie: „Państwo to ja”. Przez cztery lata bimbał sobie z wszystkich piśmiennymi i ustnymi decyzjami gromadzkimi, powiatowymi i wojewódzkimi. A władze nie mogą znaleźć sposobu, za pomocą którego mogłyby nauczyć Ruszczyka posłuszeństwa. Czy nie mamy tutaj do czynienia z przejawami jakiejś choroby? Tylko jakie? S. ŚWIERAD



na kolonii Ruszczyka i stąd woda rozlewała się po okolicznych łakach.

Cztery lata temu Stanisław Ruszczyk, ku przerażeniu wszystkich sąsiadów, zakopał na swojej kolonii końcowy odcinek rowu. Wiecej, na skraju działki wybudował coś w rodzaju waju, zapory. Jak można było się spodziewać, woda zalewała teraz pola sąsiadów. Na wiosnę i jesienią nie mogą się oni nawet wydostać ze swoich chałup. Woda sięga do pasa. Prawdziwa lipnicka Wenecja. — Panie Kochany, pan nie wierzy, ale żyto w zeszłym roku kosiliśmy w wodzie po kolana. I to jakie żyto, pożał się Boże! — skarża się reporterowi sąsiedzi — Jesienią też taki na przykład Lis wykopał na swoim polu trzydziesiąt metrów kartofli, a zasadził na wiosnę — dwadzieścia.

— Zasiabym już ryż, bo słyszałem, że się go uprawia w wodzie. Tylko moja ziemia strasznie licha. Sama została i piata klasa, Płachy. Sąsiedzi opowiadają, gdzie już nie pisali w sprawie tego rowu. Najpierw poskarżył się (jako, że na polach uprawy się coś w rodzaju „wzrostu”), do Ministerstwa Żegluzgi (słowo honoru, pokazywali mi skargę). Ministerstwo Żegluzgi skierowało ich skargę do Wydziału Gospodarki Wodnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku.

Coż, trzeba przyznać, że i z województwa i z powiatu to bili co mogli, aby zmusić Ruszczyka do odkopania rowu. Trzeciego marca sześćdziesiątego roku pod eskortą milicjanta, Kapraszewski i Lis przekopali rów przez kolonie Ruszczyka. Awanturował się strasznie, ale rów przekopali. Ruszczyk nie dał jednak za wygraną.

Na drugi dzień, wieczorem, i powrotem zakopał rów. Widać jednak trochę się bał, czy też ktoś go nastraszyl, o na trzech dzieńków odkopali. Ponieważ jednak na czwarty dzień kolonia była spokojna — Ruszczyk znów zakopał rów. I tak ten rów jest zasypany ziemią do dzisiaj. Milicjant nie przyjeżdża na kolonie Lasek, Ruszczyk sułmienie płaci kary (razem — dwa i pół tysiąca złotych), ba, przygotowany jest nawet na to, że sąd mu „odwieści” to osiem miesięcy więzienia, na które został skazany w zeszłym roku.

— Niech sobie przekopią rów wzdłuż drogi, a do tego rowu poprowadzą małe rowki i sprawa załatwiona. Co to jestem im pomaga przy kopaniu nie tylko rowu kolo drogi, ale także tych małych rowów na ich koloniach. Ale oni chcą postawić na swoim. Niby tak, jakbym ja, Ruszczyk, musiał się przed nimi ugiąć. O, tego się nie doczekają. — Pozornie mógłby się wydawać, że ten Ruszczyk (Stanisław syn Boleśława) to nie taki zwykły człowiek. Boć chęć im pomagać w przekopywaniu

nie chcą dłużej denerwować Czytelników. W końcu i wy zapytacie: — Czy naprawdę nie ma rady na tego Ruszczyka z Lipnik? Przecież wyraźnie widać, że to niepoń, którego siła należy zmusić do wyrażenia zgody na przekopanie przez jego kolonię rowu odwadniającego. — Przed wojną, nie pamiętam już w którym to było roku — opowiada jeden z sąsiadów Ruszczyka — ojciec Ruszczyka również zamierzał zakopać ten rów. Gdy tylko się dowiedziałem, zaraz poszedłem do wójty. Jeszcze w tym samym dniu wójt przyjechał do Ruszczyka i groząc mu ręką powiedział: „Pamiętaj, Bolek, jak tylko się wiesz zakopać ten wspólny rów to na drugi dzień w kajdankach powędrujesz do Ostrołki albo Łomży”. I co, zakopał? Nie ruszył łopata, bo się przestraszył wójty. A dzisiaj? Dzisiaj nawet minister Żegluzgi nie może zmusić Ruszczyka do odkopania rowu.

I tak by wyglądało, że na Ruszczyka nie ma rady. Zachowuje się on w Lipnikach niczym francuski król holdujący zasadzie: „Państwo to ja”. Przez cztery lata bimbał sobie z wszystkich piśmiennymi i ustnymi decyzjami gromadzkimi, powiatowymi i wojewódzkimi. A władze nie mogą znaleźć sposobu, za pomocą którego mogłyby nauczyć Ruszczyka posłuszeństwa. Czy nie mamy tutaj do czynienia z przejawami jakiejś choroby? Tylko jakie? S. ŚWIERAD

— Zasiabym już ryż, bo słyszałem, że się go uprawia w wodzie. Tylko moja ziemia strasznie licha. Sama została i piata klasa, Płachy. Sąsiedzi opowiadają, gdzie już nie pisali w sprawie tego rowu. Najpierw poskarżył się (jako, że na polach uprawy się coś w rodzaju „wzrostu”), do Ministerstwa Żegluzgi (słowo honoru, pokazywali mi skargę). Ministerstwo Żegluzgi skierowało ich skargę do Wydziału Gospodarki Wodnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku.

Coż, trzeba przyznać, że i z województwa i z powiatu to bili co mogli, aby zmusić Ruszczyka do odkopania rowu. Trzeciego marca sześćdziesiątego roku pod eskortą milicjanta, Kapraszewski i Lis przekopali rów przez kolonie Ruszczyka. Awanturował się strasznie, ale rów przekopali. Ruszczyk nie dał jednak za wygraną.

Na drugi dzień, wieczorem, i powrotem zakopał rów. Widać jednak trochę się bał,



Rewelacyjny projekt rozwiązania komunikacji miejskiej w Białymstoku

Jak się dowiadujemy, naderżec problem komunikacji miejskiej w Białymstoku zostanie rozwiązany naderżec. Aż dziw, że sprawa okazała się tak prosta. Trzeba tylko było pomyśleć! Otóż Centralne Biuro Projektów Żelazki na Małych Rzekach opracowało genialny plan uruchomienia żelazki na Białej. Dzięki nieznanemu spieniężeniu wody w okolicach Antoniułki, Biała stanie się prosiutką arterią wodną, przecinającą idealnie miasto wzdłuż linii wschód — zachód. Umożliwi to uruchomienie Szybkiego Tramwaju Wodnego. Jak wiadomo, komunikacja wodna jest może nie tak szybka, jak zwykły tramwaj czy autobus, ale za to bardzo tania. Projektuje się, że przystanki przyszłego tramwaju wodnego zorganizowane zostaną przy ulicach: Poleśkiej, Jurowieckiej, Sienkiewicza, Mehlewskiego, O-

zarszkiej i na Dojlidach. W kilku punktach trasy, Białka zostanie nieznacznie poszerzona celem zorganizowania specjalnych mijanek. Nie bez znaczenia jest jeszcze i ten walor komunikacji wodnej, że nie wzniesie ona absolutnie kurzu, którego w Białymstoku nie brakuje, szczególnie latem. Realizacja projektu rozpocznie się prawdopodobnie w kwietniu przyszłego roku. (pa)



Widomo powszechnie, iż jednym z wielkich tryków w historii romantyków był Zygmun, Krasinski. Natomiast tym, co było na jednoznacznie wiadomością, że w tym momencie między innymi Krasyną. Administratorem swymi dotarł bodaj lepiej jeszcze niż pisał, a zmysł do interesów miał wręcz nieprzejęty. On to był założycielem manufaktury włókienniczej w Krasynie. Jak z tego widać poeci polscy nie zawsze chodzili bez butów a dochoły profity nawet najbardziej wybujałych romantyków ścigać na ziemię. (Erika)

mięsięcznych poborów. Spro. I co tu zrobić z wyrażonymi przed chwilą zachowaniami nad dotychczasową działalnością komitetu w zwalczaniu alkoholizmu? Okazuje się, że rośnięmy w dwóch równoległych kierunkach: w zwalczaniu w pić. Zachodzi tylko pytanie: kto, kogo zwalcza i dlaczego? Odpowiedź obszerna (komitet lubi obszernie odpowiadać, np. cytowane sprawozdanie liczy 28 stron gęstego maszynopisu) pozostawiam komitetowi.

W 1958 roku każdy białostoczanin, od kołyski do podszedłego wieku, wypił średnio 4,5 litra czystego spirytusu, a w roku 1960 — 4,6 litra. Niedobrze. O 100 gramów więcej. Ponieważ dzieci przez smoczkę wódki jednak nie piją, więc na tatusiów przypada sporo więcej. W 1960 roku „średni” białostoczanin zdyktował prawie dwukrotnie „średniego” Polaka w konsumpcji czystego spirytusu. Podobno w roku 1961 nie był też ani o kieliszek gorszy od dotychczasowego poziomu. Ten sam „średni” białostoczanin, zarabiający przeciętnie nie najlepiej, wydał na alkohol dokładnie 1.118 zł. Około 80 proc. średnich



„KOCHANA” MAMUSIA

Przesłuchiwanie świadka — Dłaczego nie była u lekarza? — Sprawa prosta. Nie wierzy lekarzom. Nie ma do nich ani krzty zaufania. Na usprawiedliwienie dodaje, że w szpitalach dzieci również umierają... — Nie posagawędi do sąsiedek nie chodziła. Jedynie za interesami. Jakże to było interesy? Któż to może dziś pamiętać — utrzymuje oskarżona. Gdy wychodziła, córka była pod opieką swego 9-letniego bratka. Świadkowie, nie wyrażając opinii, niezdają się mieć innego zdanie o śmierci córki Luby R. Wszyscy zgodnie potwierdzają, że zakażona była lekko choroźna, niedbala i bardzo zafascynowana. Lubliła plótki, pozostawiała na skatak wycieranie choroby. Niektórzy doznawali się matki. Któż z sąsiadów zwraciał oskarżoną na to uwagę. Również mat, jeszcze na początku choroby dziecka, mówił, aby zoną poszła z córką do lekarza, Niesłusznie. Luba R. nie raczyła nikogo słuchać i zasięgać pomocy lekarskiej.

Jeden ze świadków — Eazyli G. wypowiedział swój pogląd na sprawę bardzo dobitnie. Jego zdaniem, Luba R. chciała umyślnie pozbyć się dziecka i dlatego godziła się na jego powolne kłopotanie. Opinia ta nie znalazła jednak potwierdzenia w zeznaniach innych świadków. W sprawie zeznał też lekarz. Stwierdził on, że dziecko zmarło na skutki wycierania choroby. Można je było bez trudu wyliczyć. — Przez moją niedbalstwo lekceważenie zmarła córka? Ależ, panie prokuratorze, jak pan może coś podobnego? — Czym tłumaczył to, że zostawiła dziecko bez żadnej opieki i całym gozinami przebywała poza domem, na sąsiedzkich powłokach? — Zamias! — odpowiedział, prokurator — usłyszał płacz. Przed sądem Luba R. w wszystko znajduje już odpowiedź. Mówi stanowczo, jedynie gdy siedzi przy stole i przypomniała się w rękę kłócić lub gazy. Oskarżona, aczkolwiek kobieta młoda, reprezentuje jednak pokutujące jeszcze stare i wsteczne poglądy. Wierzy w zabobony. W jej przekonaniu „babka” większa może więcej niż współczesna medycyna. Uważa, że rumianek może zastąpić lekarski zabieg, szeszeplonkę czy lek.

Wstępnictwo przybiera różne formy. Niekiedy trzeba za to płacić karą więzienia. Służnie chyba w tym wypadku. — Dłaczego z chorą, terpiącym dzieckiem, obsynym wrozdami, nie była lekarza? — Czemu nie wyzywała omocy sąsiadów, nie zawiadomiła o chorobie dziecka matę, który pracował w tym czasie w innej wsi? — Czym tłumaczył to, że zostawiła dziecko bez żadnej opieki i całym gozinami przebywała poza domem, na sąsiedzkich powłokach? — Zamias! — odpowiedział, prokurator — usłyszał płacz. Przed sądem Luba R. w wszystko znajduje już odpowiedź. Mówi stanowczo, jedynie gdy siedzi przy stole i przypomniała się w rękę kłócić lub gazy. Oskarżona, aczkolwiek kobieta młoda, reprezentuje jednak pokutujące jeszcze stare i wsteczne poglądy. Wierzy w zabobony. W jej przekonaniu „babka” większa może więcej niż współczesna medycyna. Uważa, że rumianek może zastąpić lekarski zabieg, szeszeplonkę czy lek.

W dniu 30 stycznia 1963 roku Roman Rogiński (pseudonim „Roman”) miał dokładnie 26 lat, ale mimo młodego wieku cieszył się wielkim uznaniem Centralnego Komitetu Narodowego i jemu stłimi oddziałami powstanczymi na Podlasiu, a następnie trudną misję dostarczenia broni i żywności do oddziałów powstanczych. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

A. OMILJANOWICZ GAŁĄZKA JEJLINY

Kuberski przerwał na chwile swoją opowieść i chwile zaciągnął się kulkakrotnie papierosem. Zawsze, kiedy wspominał to, wzbudził w sobie żal niewysłowiony, jako że była mu wiernym przyjacielem w jego burzliwym życiu rewolucyjnym. Zduśił w sobie żal, spojrzal po twarzach towarzyszy i ścianach mrocznej ziemianki. Opowieść popłynęła dalej.

Siedziałem wtedy ukryty w wodzie wśród trzcin i widać było, że zapada wieczór. Było to nieomal to samo miejsce, gdzie 15 lat temu ukryłem się przed pościgiem policji. Nad brzegiem jeziora, niedaleko ode mnie gruchnęły strzaly. Najpierw pojedynczo, potem seriami i trwało to dłuższą chwile. Sądziłem, że rozstrzelano żonę, Lidie, ojca. Potem wszystko ucichło.

Jak na złość nie zrobiła się cicha i wody jeziora stały jak tafla lustra. Zaden wietrzyk nie poruszał szuwarów i mój lada ruch wyrzucił barki nad wodę buczące barki powietrza. Powstały kręgi fal na wodzie, a ruch otrzelił się powalony szeszel. Wmówiłem sobie, że oni musieli rozstrzelać rodzinę nad brzegiem jeziora.

Kryjówkę urządziłem w Czerwonym Bagnie, w miejscu niedostępnym i znanym mi jeszcze sprzed wojny. Córka dostarczała mi żywność, ubranie. Tam przeziadłem prawie do zimy. Z bagien wychodziłem tylko zasięgnąć języka. Zimą poruczeniem kryjówką i wróciłem do wsi. Oni wpadli szukać mnie coraz rzadziej. Kiedyś się u Sobolewskiego w Orzechówce, u Sikory i Bobrun w Tajemku. W swojej stodoła, pod kłosem wygrzebiłem także kryjówkę.

Zima przeszła spokojnie, a wiosną i latem już było inaczej, bo kryjówkę można znaleźć wszędzie. Wróciłem w Czerwone Bagna. Sciągnęłam tam broń, materiały wojenne, bo wiedziałem, że to już czas i że — przyda się. Teren powoli zaczął się ruszać. Nawet ci nieznani, którzy w pierwszych dniach wkroczenia na te tereny faszystów patrzyli na nich inaczej, zaczęli wiazić do organizacji i rozglądali się za bronią. AK coraz szerzej obejmowała nasz teren. Znamieniami i podziemia i zrzuciła niektórzy etnicznie mnie tam. Poszedłem, bo czułem, że walczyłem, a tu nie było innych oddziałów i organizacji. Nie o to jednak szło. Ustaliśmy, że wielu byłych szpiegów, dywersantów i pomocników ośrodka wywiadu Dłajcenki znalazło się także w AK. Mieczysław Surowiecki, psd. „Szabla” ze Świdnicy, Stanisław Ciesiukowski, psd. „Piorun” z Białobrzegów, Zygmunt Wasilewski, ps. „Martin” z Kołnicy i wielu innych, którzy uczyli się szpiegowania w Niemczech, AK, dopłynęli do o mnie.

Komunistów, na tych terenach nie zostało wielu. Część wymordował dywersant Dłajcenki, potem Einsatzkommando i gestapo. Z tymi, którzy pozostali w Augustowie, Grajewie, Gabowicy, Grądach i Rajgrodzie, nawiązałem kontakty. Już nie czulem się samotny. Z Grajewca od towarzysza „Sylwestra” otrzymałem od wykonania kilka zadań. Powoli znawczyła się robota. Zdarzyło się, że ja, silka spotkał z Niemcami, ale ja nie nagan nigdy nie zawodził. Szeszeplonki dopływały i wychodziły całę. Tak nadziedzi 1943 rok. (Ciąg dalszy za tydzień)

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

„Alkohol twój wróg” — CZYŻBY?

Lektura dokumentów omawiających walkę z alkoholizmem wywołuje na początku optymizm. Czytam w tych dokumentach: — Prezydium MN rozisłilo doniesienie zagadnienia i popierało kazimierzowskiemu alkoholizm, a przede wszystkim starało się w pełni wprowadzić w życie ustawę o zwalczaniu alkoholizmu z 10. XII. 1959 roku. — powołano w roku 1959 w m. Białymstoku Specjalny Komitet Przeciwalcoholowy. W ciągu ostatnich trzech miesięcy wykorzystano 450 godzin na odczyty prelekcje. Ponadto wysyłało około 50 tumbów przeciwalcoholowych w zakładach pracy, szkołach, instytucjach itp. — Białe w tym samym sprawozdaniu: „Komitet Przeciwalcoholowy nawiazal współpracę z Wydziałem Komunikacji Prezydium MN... nawiazal współpracę z władzami szkolnymi... zorganizował... Tydzień Trzeźwości w Białymstoku... zorganizowano na imprezy artystyczne... pomiarie (komitet) nawiazal współpracę z Komendą ZHP, dzięki czemu tematyka przeciwalcoholowa znalazła się w programie wybowawczych w „Zruchach narcerskich”. — Sprawozdanie nie podaje, ile bu-

Romantyzm i szare życie

Widomo powszechnie, iż jednym z wielkich tryków w historii romantyków był Zygmun, Krasinski. Natomiast tym, co było na jednoznacznie wiadomością, że w tym momencie między innymi Krasyną. Administratorem swymi dotarł bodaj lepiej jeszcze niż pisał, a zmysł do interesów miał wręcz nieprzejęty. On to był założycielem manufaktury włókienniczej w Krasynie. Jak z tego widać poeci polscy nie zawsze chodzili bez butów a dochoły profity nawet najbardziej wybujałych romantyków ścigać na ziemię. (Erika)

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Złotyszperacza „ROMAN”

Sto lat minie wkrótce od chwili wybuchu Powstania Styczniowego, a postać Romana Rogińskiego wciąż jest żywa w pamięci podlaskiego ludu. Do dziś też w Puszczy Białowiezkiej i Krasynskiej (ścisłej w lasach okolic Grodzka) mieszkańcy gawędziarce i leśnicy poklepią miejsca, gdzie oborowala lub walczyła para Rogińskiego. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

R. KRAŚKO

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju. Wobec tego, że Rogiński nie chciał narazić na śmierć siebie i swoich najbliższych, postanowił wyjechać z kraju.

GABINET Osobliwości

W przedwojennych pismach znalazł można wiele osobliwych wiadomości o różnym „fantomach ludzkich”. Który z nich publikujemy w dziale „Gabinete”.

CZŁOWIEK MAGNETYCZNY

W Londynie odbył się pogrzeb „magnetycznego człowieka”, urzędnika bankowego, Jamesa Mortona, który był jednym w swoim rodzaju dziełem natury. Osiadał on właściwości zupełnie niezwykłe, posiadał on siłę przyciągania, którą posiadał w sobie, że gdy przybliżył rękę do komputera, z przyciągnięciem jego ręki, opłakił żalną zachowywał się również tak: jak gdyby przybliżył się do nich silny magnes. Lekarze, którzy nie mogli wyjaśnić istoty „siły” Mortona, przytoczyli z ręką Mortona pisać, że „siła” Mortona była bardzo silnie profetyczna. Polscy naukowcy badaniem pacjenta, tak, że nie może być mowy w tym wypadku o żadnym oszustwie.

ŚWIETLISTY FLUID

W Danii żył człowiek, który nazywa się Peter Johansen. Przebijał w ciemnym pokoju człowiek ten wydzielał z siebie świetlisty fluid. Prośbami udało się w końcu najdłużej kształcić. Czasami uświadał się w kształt trójkąta, to znów przybrał kształt elipsy lub koła. Johansen, podobnie jak Morton, posiada również właściwości magnetyczne. Jeśli rozsypano opłuki na szkiełko, to już przy samym zbliżeniu ręki Johansena minimalnie te kawałeczki metalowe zaczęły tańczyć i tworzyć te same figury, jakie powstają pod działaniem silnego magnesu.

SPALA... 32 LATA

Szwedka Karolina Karistater mała 13 lat zaspała nad książką w szkole i obudziła się mała 45 lat. Po przebudzeniu stwierdziła, że czuje się tak świeża i wyprostowana, jakby spała przez jedną noc. Pierwsza jej myślą było rozpoczęcie dalszej nauki od momentu, w którym ją przebudziła. Należy zaznaczyć, że w czasie tego snu rozwój fizyczny jej organizmu odbywał się zupełnie normalnie.

CUDOWNA TELEPATYNA

Amerykański botanik Williamson odkrył roślinę, która otrzymuje miano „telepaty”. Pół tysiąc lat gorącego soku z tej rośliny wywołuje po upływie dwóch minut stan podobny do tranu. Ciekawa właściwość soku telepaty jest to, że wywołuje on powstawanie bardzo wyraźnych wizerunków, nie tylko w obrazie, ale i w smaku. Williamson, który ich choć raz zaznał, Williamson twierdzi, że dzięki stosowaniu tego soku, wielokrotnie ogładali swoich krewnych w Londynie. Przebijał w tym czasie w Brazylji. W transie miał się dowiedzieć o tym, że jego bliska krewna mieszkająca w Anglii zachorowała śmiertelnie, a syn miał wypadek samochodowy.

Wszystkie te „osobliwości” podaliśmy na odpowiedzialność redaktorów przedwojennych pism, między innymi „Ruhlonu”. (6)



Niezwłoka Virginia miss

Niedawno jeszcze 7-letnia Virginia Warberg występowała w podziemnych kabaretach. Potem zdobyła tytuł „królowej piękności” stanu Idaho w USA. Wszyscy przenieśli ją do filmu, że dziewczyna przyjaźnie proponowała wzięcie jej do domu. Ku zdumieniu znajomych, ambliopa Zoe poszła na studia prawnicze. Dzięki pewnej sumie pieniędzy przysłała jej z tytułu miss, mogła uczyć się z tytułu miss, szanowanym sędzią i wcale nie żałuje, że zamienia kapłanów Kostium na tamte (wp)



PRZED RENTGENEM

Prezydent Francji, de Gaulle, okazał się zbyt wysoce tego wzrostu dla aparatu rentgenologicznego, przed którym stawali do przesądzenia celunkowe rządu francuskiego. Zaden z lekarzy nie odważył się jednak poprosić prezydenta o przyniesienie, chociaż było to niedozwolone dla wykonania zdjęcia całej klatki piersiowej.

Z DUCHEM CZASU

Archiwista Canterbury, A. M. Ramsay, wydał dzieło o historii, w którym dzieje nabożeństwa w telety, polecenie, aby nie wdrażali się przed seminarium. Ramsay: „Nie widzę powodu, dla którego studenci boży mieliby na ekranie telewizyjnym wydziadac jak nieboszczyki”.

PRZEZORNOSC

Rada miejska w Key West, na Florydzie nazwała jedną z ulic imieniem „Generala Glenna”. Wprawdzie pterozaur amerykański a strona jest dopiero podpiłkowaniem, ale — zdaniem radnych — będzie zapewniała tak szybko a — u nas, że ulicę znużeni by byli i tak przemianować ulicę na „Generala Glenna”.

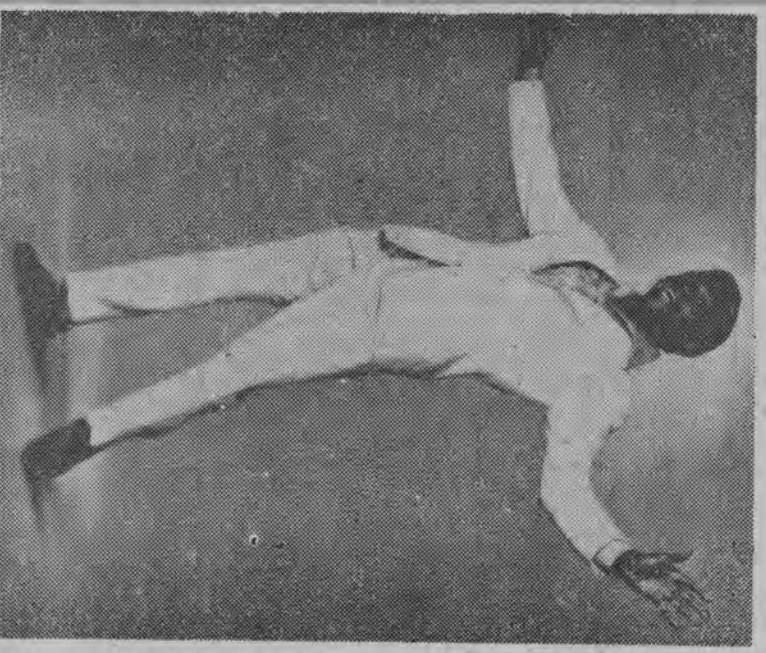
Szwedzki lekarz, dr Einar Wallquist ma 66 lat, zachował młodzieńcza sylwetkę i jasne, żywe oczy. Przed czterdziestu laty osiedlił się na północy Szwecji i jako jedyny lekarz w okolicy, rozpoczął pracę. Bez względu na pogodę i porę dnia, pedał na nartach dźwigając załodowany instrumentami i lekami plecak. Okoliczna ludność, składająca się z prawników z Laplandu, opiekuje się go, a czarna — nika lub a-brego, opiekunów boga, który ty przybrał ludzką postać. Wallquist jest dotychczas strykiem kawalerem. Zdał sobie doskonale sprawę, że nigdy nie zrezygnuje z obranej drogi. Życia i uważał za nieuczciwe użycie swego los z losem jakiegoś kolebki kobiecy. Wallquist jest nie tylko lekarzem, ale i pisarzem. Napisał 15 bestsellerów, które rozeszły się w nakładzie 550 tys egzemplarzy. Obecnie wiele zmienilo się na północy Szwecji. Wybudowano szosy i drogi, w większych osiedlach powstały izby chorych. Stary lekarz uważa więc, że czas pójść na emeryturę, Inni go zastąpią.

Tylko dla panów

Anglicy znani są ze swych którym kandydat na „mimo konserwatywnych poglądów, ster pitekończy”, pod okiem. Mimo to pterozaur salon konzykcyjnych, kosmatyżek, smętny, tylko dla męz-masazystek i lekarzy, pod- czuży, powstał właśnie w daj się różnym, upiększa- Anglii. Została go Leida jacy zabiegom oraz odpno- Costigan. To przedsięwzięcie w dziej ustępujących. Dla Dor- cza oszka wspaniała w dziej ustępujących. Dla Dor- Henlow Grange obywateli przewidziano męski perso- padać, wyposzyla w odpno- nel. Kuracja kosztuje 50 tygodnie urzędzenia i meble, futułów sterlingów. rozreklamowała, a już kil- Salon p. Costigan zdążył ka dni później zaczęli zga- już uzyskać sławę i powo- sad się piersi pacjenta. dzień. Cate trzecie pacjenta- Salon dla panów ma raczej tów czekała swej kolejki od charakter sanatorium, w pół roku. (wp)



Kręcenie filmu pt. „Zaczęło się na przycięciu” dobiegło końca. Zmarła jest do następnego dnia, która kierowała filmem bohaterki. Kłótnia kierowała Marielise Nagel. Gdy zapadano powro- tu artystki do Berlina, Co było pobież- Reżyser zaczął narzucać przysię- wę dekorację do kontowej sceny i zapędzował do Berlina. Marielise miała po śmierci odebrać Marielise samolotem”. Na drugi dzień otrzymał odpowiedź. Zwolki nadzieży zdrowo i cato, dziękujemy”. (wp)



Najbliższy 7 program radiowy „Zgadaj - Zgadaj” poświęcony będzie VIII Światowemu Festiwalowi Młodzieży i Studentów w Berlinie. W imprezie, która odbędzie się w Berlinie, wzięli udział w konkursie, która odzwierciedla orkiestra Gustawa Bruma z Frazi i pianistka czechosłowacka Jermela Vesela. Programy muzyczne z Parva Andre Curtis. Szwedka atrakcja El „Zgadaj - Zgadaj” będzie jednak 19-letnia Szwedka Ingela Ingela (saskotom), Ingela Brander już w wieku 10 lat była so- wozaj Ewariady szwedzkiej telewizji. Występowała w programie Między „Wyspy Kanaryjskie” rdzale użyskała tytuł mistrzyni Europy” w grze na saksofonie. Kariera muzyczna nie przeszkadza jej w zdobywaniu jeszcze jednego tytułu — inżyniera w specjalności elektronowych maszyn kalkulecyjnych. NA ZDJĘCIU: pianista Andre Curtis. CAR

ROZMAITOŚCI KRZYŻÓWKA

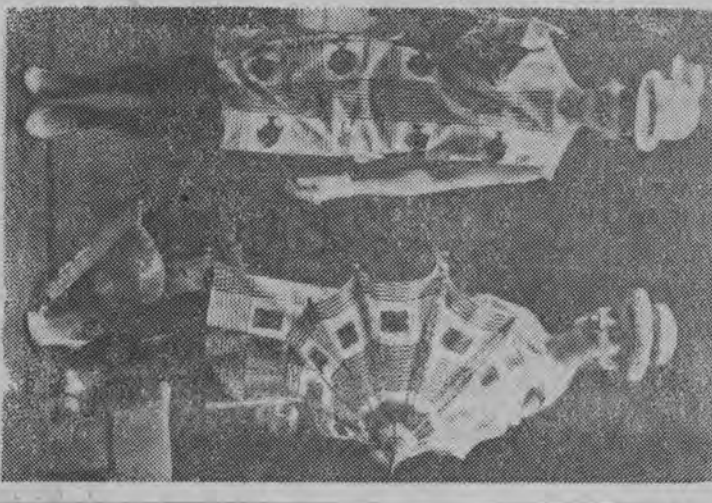
1	2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32
33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56
57	58	59	60	61	62	63	64

Podziomo:

1. Pająk wodny.
2. Hazardowa gra w karty.
3. Czarny nogi.
4. Owad kąszliwy.
5. Papuga.
6. Rodzaj balonu.
7. Najład, natarcie.
8. Sklep tytoniowy.
9. Najdrobniejsza cząstka pierwiastka chemicznego.
10. Zespół trzech grajków.
11. Popularny, postępowy, pi-sarz brazylijski.
12. Członek rodziny.
13. Miejsce po przebiegu pily.
14. Grzechotka, klekotka.
15. Imię żeńskie.
16. Przynależność, uprzejmość.
17. Marka samochodu polskiej produkcji.
18. Głęboka malowidła.
19. Chwali się swym ogniem i jest zawiśle dymny.
20. Choroba dróg oddechowych, dycha-wica.
21. Modny dezeń na tkaninach.

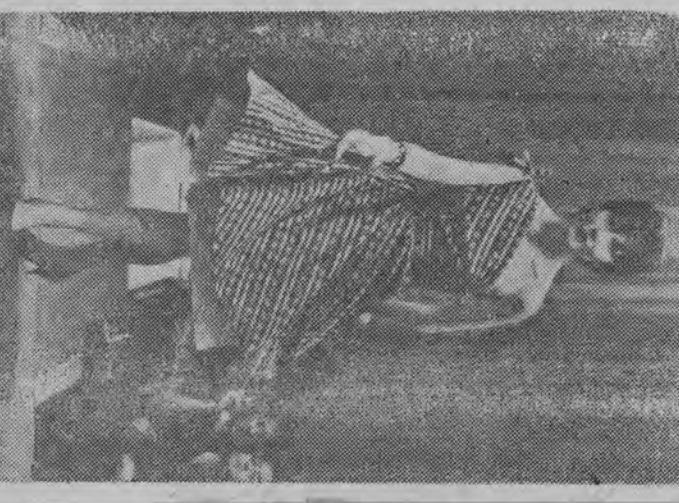
Plonowo:

1. Rurka z bibułki do papierosów.
2. Utwór poetycki.
3. Opłata pocztowa albo wino portugalskie.
4. Trafia na kamień.
5. Tytuł kolewy.
6. Pączek krzewu karpowego marynowany w occie.
7. Obecnie jest nowa.
8. Grająca skrzynka.
9. Dzikownik stątków handlowych.
10. Artystyka dramatyczna.
11. Bandera.
12. Przekleństwo.
13. Plaksa, mazgaj.
14. Ozdoba architektoniczna.
15. Wydana śniegowca.
16. Widmo, mata.
17. Likwiduje dżinę.
18. Główna, ścisła.
19. Skrupisko drzew.
20. Oprawa.
21. Termin rozwiązań.
22. 10 dni.
23. Nagrody.
24. 5 ksiąg.
25. Nadeszał „Holles”.



Co będą nosi? Włoszki w 1962 r.

W czasie upalnych dni w mieście i na wczasach prosta ale elegancka sukienka w oryginalnym kolorze i zabawy dezeń i plona kolor do- parsiolka z tego samego materiału.



Na wieczór — fantazyjna sukienka czarnej jedwabiu. Górna część z koronką na jednym ramieniu, spódca szeroko rozłożowana. (wp)